

**Spoleczno-komunikatywna funkcja prasy
dla ludu w Królestwie Polskim
na przełomie XIX i XX w.**

W nazwie artykułu użyłam określenia "społeczno-komunikatywny" w odniesieniu do funkcjonowania prasy dla ludu w tym znaczeniu, które się pojawia w pracach Jurija Łotmana, kiedy określa społeczno-komunikatywną funkcję tekstu od relacji między autorem i adresatem do relacji między tekstem i podtekstem kulturowym. Na podstawie czego Jurij Łotman mówi o "obcowaniu odbiorcy z tekstem"¹. Właśnie przedstawienie problemu obcowania ludności wiejskiej z prasą dla ludu, jej stosunku do "słowa pisanego" i "słowa czytanego" jest zadaniem niniejszego artykułu. Chciałabym skupić się na dwóch głównych zagadnieniach, a mianowicie (1) czym było czytanie gazety (jakie materiały interesowały, na co się zwracało uwagę, jak się czytało gazetę); (2) czym było napisanie listu do gazety, jak pisał się list do gazety w środowisku wiejskim. Oprócz tego wydaje mi się niezbędnym omówienie następujących zagadnień: (1) czytelnicy prasy ludowej w opinii wiejskiej; (2) czytelnicy prasy ludowej o sobie; (3) cele prasy dla ludu.

Podjęcie tego tematu stało możliwe dzięki wykorzystaniu tzw. źródeł osobistych, a mianowicie listów, które ukazywały się na łamach periodyków "Gazeta Świąteczna" (1881-1914) i "Zaranie" (1907-1915); częściowo zachowanej oryginalnej korespondencji do wyżej wymienionych tygodników²; wspomnień ludzi chłopskiego pochodzenia i listów emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych z lat 1890-1891³. Jako materiałem uzupełniającym posłużyłam się literaturą brukową i literaturą dla ludu z końca XIX i początku XX w. oraz istniejącymi na ten temat opracowaniami. Skupiłam się głównie na "Gazecie Świątecznej" i "Zaraniu", ponieważ właśnie do tych gazet zachowały się oryginalne listy, co dało możliwość szerszych porównań.

¹ Ju. M. Łotman, *Siemiotyka kultury i poniatije tieksta*, w: *Struktura i siemiotika chudożestwiennogo tieksta. Trudy po znakovym sistiemam*, 1981, t. XII, s. 6-7.

² Kolekcji listów do „Gazety Świątecznej” i „Zarania” były opisane: C. Francelle - Gervais, „Oto zasylam opisanie całego mojego życia ...” (Listy przedpłatników „Gazety Świątecznej” do Promyka), „Regiony”, 1978, nr 4, s. 76 - 102; M. Krasań, *Listy do gazety „Zaranie” z lat 1909 - 1915*, „Dzieje Najnowsze”, 1998, nr 4, s. 21 - 28.

³ *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890 - 1891*, pod. red. W. Kuli, N. Asordobraj - Kuli i M. Kuli, Warszawa 1973.

Czytelnicy na wsi

Osoba umiejająca czytać, sprowadzająca gazety lub książki była traktowana różnie w środowisku wiejskim. Zjawiskiem rozpowszechnionym w drugiej połowie XIX w. było wyśmiewanie nauki czytania i pisania. Była ona wstydem i z "tą chęcią, jeżeli się u kogo okaże, trzeba [było] się kryć, aby unikać prześladowania, plotek i wyśmiewania"⁴. Nauka czytania była przyjmowana jako zjawisko obce, "niechłopskie", a osoba umiejająca czytać wyglądała podejrzanie: "kto się zna na piśmie, ten się najprzód do piekła ciśnie"⁵. Jeden z czytelników gazety "Zaranie" skarżył się w liście, iż "w tak dużej wsi, jak Rembów, liczącej przeszło 1000 ludzi, są zaledwie trzy "Zarania". Ale namów, bracie, choć z jednego czytelnika do zapisania sobie "Zarania", to ci odpowie: "albo to jest jaka korzyść z czytania", albo powie ci jeszcze bardziej jaskrawy wyraz, świadczący o niskim poziomie takiego brata chłopa"⁶. Niechęć wykazywały przede wszystkim osoby starsze: "Ale co tu mówić o wyrostkach - pisał Mikołaj Więckowski - kiedy starsi są dziesięć razy gorsi jeszcze od nich; zamiast posłuchać czytania Gazety, to się jeszcze naśmiewają z nas, że my ją z zajęciem czytamy"⁷.

Z drugiej strony, nauka pisania i czytania była pojmowana w środowisku wiejskim jako awans społeczny i możliwość wyrwania się ze wsi. Dziecko posyłano do szkoły z myślą o zmianie jego losu: "jeżeli chłopiec uczęszcza do szkółki lat parę - pisał M. Muchar z powiatu plockiego - to rodzicom się zdaje, że powinien zostać doktorem, księdzem, nauczycielem, pisarzem w gminie, wreszcie organistą, byle tylko nie gospodarzem"⁸. I samo dziecko, jak podaje Antoni K. z parafii Barda, które "choć w początkowej szkółce dobrze nauki ukończył[o], to zaraz cieka ze wsi, bo zdaje [mu] się, że niema tam co robić"⁹. Jeffrey Brooks w swoich badaniach doszedł do podobnych wniosków: "Ludzie zdobywali wykształcenie ponieważ doceniali je, gdy decydowali się na podjęcie nauki lub na edukację dzieci, liczyli w przyszłości na zysk, właśnie dlatego pojmowali naukę jako inwestycję w siebie lub w swoje dzieci"¹⁰. Owa "inwe-

⁴ C.D., *Z miasteczka Jastrzębia, w pow. radomskim*, „Gazeta Świąteczna” (dalej „GŚ”) 1891, nr 561.

⁵ J.L., *Ze wsi Par w pow. tomaszowskim, gub. lubelskiej*, „GŚ”, 1896, nr 809.

⁶ W. Zmysłowski, *Rembowo*, „Zaranie”, 1909, nr 30, s. 592.

⁷ Mikołaj Więckowski, *Ze wsi Drochowa w gminie sobkowskiej w pow. jędrzejowskim, gub. kieleckiej*, „GŚ”, 1887, nr 351.

⁸ M. Muchar, *Z gminy lubek w pow. plockim*, „GŚ”, 1894, nr 708.

⁹ Antoni K., *Z parafii Barda, gminy rębowa, w pow. opoczyńskim*, „GŚ”, 1892, nr 595.

¹⁰ J. Brooks, *When Russia Leaned to Read. Literacy and Popular Literature, 1861 - 1917*, Princeton, New Jersey 1988, s. xiv.

stycja w siebie lub swoje dzieci" u Chałasińskiego jest opisywana jako "kształcenie na eksport", ponieważ "uczone" dziecko nie powinno pozostawać nadal w społeczności wiejskiej¹¹ i tylko nieliczni, zastanawiając się nad tym co by było "gdyby nasze dzieci umiały czytać i pisać"¹², widzieli możliwość wykorzystania nauki na miejscu. Dodajmy jeszcze, że w opinii wiejskiej edukacja była jednym z atrybutów wyższych stanów społecznych i pociągała za sobą i inne charakterystyczne atrybuty życia "niewiejskiego": "Czasem - pisze już wspomniany przeze mnie autor - jednak można spotkać i takich pyszałków, co to parę książek lub gazet przeczytali, a już im się zdaje, że są aż zanadto mądrzy, wyżsi od innych, i nie chcą nawet byle z kim rozmawiać. Myślą, że już mają prawo lepiej zjeść, pięknie się ubrać i nic nie robić"¹³.

Osoba umiejąca czytać, która pozostawała na wsi, cieszyła się uznaniem, bo oczywiście była pomocna przy załatwianiu spraw, kiedy istniała potrzeba przeczytania jakiegoś listu. Taką osobą na przykład był przybrany ojciec Tomasza Nocznickiego: "Na trzy okoliczne wioski, a nawet na cztery, on jeden wśród włościan umiał czytać drukowane i pisane, ale żadnych książek poza paroma modlitewnikami i śpiewnikiem kościelnym nie posiadał"¹⁴. Właśnie dlatego, że nie posiadał innych lektur poza przyjętymi w opinii społecznej pożytecznymi książkami, nie był postrzegany jako odszczepieniec.

"...Niektórzy za mnie się śmieją - pisał chłop ze wsi Woli Studziańskiej - że pożyczam książki i gazety do czytania, i nazywają mnie naczelnikiem lub komisarzem dlatego, że próbowałem ich przekonać, iż źle postępują, i tłumaczyłem im niektóre przypisy"¹⁵. O czytelnikach gazet również mówiono, że chcą się "z panami zrównać", mogą "wszystko zrozumieć co piszą w tych gazetach", albo mają "tak dużo pieniędzy na nie wydawać"¹⁶. Powodowało to, jak donosi włościanin z guberni łomżyńskiej, że "choćby który i trzyma ją [Gazetę Świąteczną]", to nie na swoje imię, tylko prosi księdza proboszcza lub wójta, żeby wtem pośredniczyli odbierając Gazetę z poczty pod swoim adresem. Jak się okazuje, dzieje się to dlatego, ażeby drudzy nie śmieli się z przedpłatników. Ja sam sprowadzam sobie Gazetę, ale przychodzi ona na imię naszego wójta"¹⁷.

¹¹ J. Chałasiński, *Rewolucja młodości*, Warszawa 1969, s. 208.

¹² Przedpłatnik z nad Neru, z parafii Wartnowie, „GŚ”, 1891, nr 540.

¹³ M. Muchar, op. cit.

¹⁴ T. Nocznicki, *Moje wspomnienia z ubiegłego życia*, Warszawa 1947, s. 12.

¹⁵ L.P., Ze wsi Woli Studziańskiej w pow. krasnostawskim, „GŚ”, 1894, nr 696.

¹⁶ List Józefa Pawłowskiego od 20. 03. 1900 r. z gub. łomżyńskiej, w: C. Francelle - Gervais, op. cit., s. 94.

¹⁷ Włościanin R.S., Z pewnej gminy w pow. ostrowskim, gub. łomżyńskiej, „GŚ”, 1886, nr 281.

Korespondenci bali się opinii wioskowej, rzadko podpisywali swe listy pełnym imieniem i nazwiskiem, często podawali je tylko dla wiadomości redaktora, na przykład Józef Piekarski pisał: "prosze o wydrukowanie w całości a nazwisko oznaczyc dwiema literkami bo prawda woczy Kole a jest nie miła"¹⁸.

Samowizerunek człowieka świątłego na wsi

Czytelnicy byli dumni z tego, że nauczyli się czytać i pisać. Jeden z nich, podpisując się pełnym imieniem i nazwiskiem, wyznawał: "dopiero rok minął w Marcu, jakim się nauczyłem pisać z "obrazkowej Nauki" Promyka. Żyję już trzydzieści lat, a dopiero zacząłem się uczyć pisać"¹⁹. Inny korespondent oświadczał, iż "uczonego nie prosiłem dopisania, jak umiem tak napisałem swoio renko"²⁰. Bardzo często w listach czytelnicy podkreślają, że z własnej chęci i woli nauczyli się czytać²¹. Jednak mówiąc o "ludziach świątłych na wsi" mam na myśli przede wszystkim te osoby, które nie tylko mogły czytać i pisać, ale miały chęć "poszerzenia horyzontów", a więc interesowały się książkami i gazetami. Nie każdy umiejący czytać miał zamiłowanie do prasy lub książek, wśród powodów dlaczego nie chciało mu się czytać, mógł wymienić, iż "potrafi modlić się na książce w kościele, to dosyć, i niepotrzeba już więcej psuć sobie oczy czytaniem"²²; "nie potrzebuje uczyć się na gazecie, do kościoła z nią nie pójde"²³; "abo to Ja pan, żebym czytał książki czy gazety"²⁴; "nie urzędnik, żebym czytał gazety"²⁵; "czasu na to niema"²⁶.

Ludzie, którzy czytali gazety, byli korespondentami "Gazety Świątecznej" lub "Zarania" nie myśleli o sobie w kategoriach "pan", "urzędnik". Często żało-

¹⁸ J. Piekarski, *Głos z Parany, w sprawie wychodźstwa*, brak daty (dalej b.d.), Gosudarstwiennyj archiw Rossijskoj Fiedieracji, Dowody rzeczowe, sygn. 1167, opis 1, nr jednostki 1499 (dalej GARF, 1499).

¹⁹ Jakób Łój, *Na co się przydaje czytanie? Z gminy i wsi Mokrego w pow. zamojskim*, „GŚ”, 1886, nr 303.

²⁰ *List Antonia Hukaluka 1900 r. z gub. siedleckiej*, w: C. Francelle - Gervais, op. cit, s. 99.

²¹ „Przepraszam Pana Pisarza Gazety Świątecznej, że piszę tak niepoprawnie, ale nie byłem ani jednego dnia w szkole, tylko uczyłem się sam ze swej chęci” - Mateusz Smolarczyk, *Ze Starej - Wsi pod miastem Kozienicami w gub. radomskiej*, „GŚ”, 1886, nr 273.

²² J.W., *Ze wsi Batorza w pow. lubelskim, gub. lubelskiej*, „GŚ”, 1896, nr 815.

²³ Aleksander P., *Z okolic Grębkowa w pow. węgrowskim*, „GŚ”, 1891, nr 560.

²⁴ *W okolicach Zwolenia ...*, „GŚ”, 1891, nr 537.

²⁵ Andrzej Zuchowski, *Z parafii Sokołowskiej*, „GŚ”, 1886, nr 302.

²⁶ Jeden z uczni, *Ze wsi Kołęczyna w pow. ostrowskim, gub. łomżyńskiej*, „GŚ”, 1900, nr 992.

wali, iż "wielu [ich] współbraci, kmiotków, słabuje na panów"²⁷, zarzucali im, że roztrwonili pieniądze na ubiór, dobre jedzenie lub alkohol. Za kogo uważali siebie? Kim byli?

Odpowiedź na to pytanie mogą dać podpisy pod korespondencją publikowaną na łamach "Gazety Świątecznej" i "Zarania". Należy zaznaczyć, iż przyjmowano do druku korespondencję od czytelników, którzy podawali swoje imię i nazwisko dla wiadomości redakcji, redaktor "Gazety Świątecznej" podkreślał, że "zwykle wszystkie listy pisane niewiadomo przez kogo odrzucamy jako niezdatne do druku"²⁸. W gazecie zamieszczano podpis sugerowany przez korespondenta. Spora grupa czytelników wolała widzieć wydrukowanymi tylko inicjały. W przypadku "Gazety Świątecznej" jest takich podpisów znacznie więcej, niż w gazecie "Zaranie", gdzie częściej można spotkać pełny podpis. Jednak ważnym przy analizie tego ostatniego tygodnika jest to, że pojawił się w okresie po rewolucji 1905 r., kiedy już była zupełnie inna sytuacja społeczna i polityczna, niż w okresie sprzed trzydziestu lat, gdy po raz pierwszy ukazała się "Gazeta Świąteczna". Był to radykalny periodyk, wokół którego skupiali się bardziej aktywni czytelnicy, którzy często byli działaczami lub sympatykami ruchu ludowego. Tym niemniej podpisów pełnych w gazecie "Zaranie" nie jest aż tak dużo. Wśród listów oryginalnych do gazety "Zaranie" znajdują się prośby o wydrukowanie artykułu z pełnym podpisem, ale są też listy w których czytelnicy piszą, iż "Podpisuje się tylko dla wiadomości Redakcji, a w gazecie proszę nie wyjawiać mego nazwiska"²⁹.

Ciekawą rzeczą jest, że chociaż czytelnicy podkreślali swój chłopski rodowód, jak na przykład korespondent z guberni piotrkowskiej: "Więc ten ośmieszony ja, wieśniak od pługą, biorę pióro w rękę, choć ma ręka gruba, zdatna nie do pióra, tylko do kozicy; ale sobie myślę: ha! niechaj się ćwiczy!"³⁰, nieczęsto można spotkać podpisy w rodzaju: "Antoni Abramczyk, włościanin"³¹; "Chłop z Mazurów"³²; "Gospodarz"³³, do rzadkich należy podpis "Rolnik"³⁴. Od dwóch

²⁷ Wasz czytelnik i przedpłatnik, Z parafii Cygowskiej w pow. radomskim, gub. warszawskiej, „GŚ”, 1885, nr 271.

²⁸ Odpowiedzi Pisarza „Gazety Świątecznej”, „GŚ”, 1898, nr 938.

²⁹ W. Wachowski, List do „Zarania”, z parafii Warty, gub. kaliskiej, 27. 09. 1913, GARF, 1507.

³⁰ J.J., Z gminy i parafii Koniecpola w gub. piotrkowskiej, „GŚ”, 1905, nr 1252.

³¹ Antoni Abramczyk, włościanin, Ze wsi Ochodna pod Wyszkowem gub. łomżyńskiej, „GŚ”, 1887, nr 320.

³² Chłop z Mazurów, Z nad Pilicy, „GŚ”, 1907, nr 1393.

³³ Gospodarz, Z okolicy Raczek w gub. suwalskiej, „GŚ”, 1894, nr 729.

³⁴ Rolnik spod Choroszczy, Ze wsi Barszczewa, w okolicy Białegostoku, „GŚ”, 1886, nr 296.

do pięciu razy na łamach "Gazety Świątecznej" od 1881 r. do 1914 pojawiają się podpisy jak to "Strażak", lub członek "Dozoru Kościelnego", "Kółka", "Spółki" etc. W przypadku gazety "Zaranie" określenie siebie jako członka jakiegoś kółka zdarza się częściej, ale nie należy do dominujących. Czytelnicy określali siebie przede wszystkim poprzez przynależność do grona (1) czytelników ("Czytelnik" - "Stały czytelnik" - "Jeden z czytelników"). W przypadku gazety "Zaranie" pojawia się określenie "Zaraniarz"); (2) prenumeratorów ("Przedpłatnik Gazety Świątecznej"/ "Przedpłatnik "Zarania" - "Stały przedpłatnik Gazety" - "Jeden z przedpłatników"); przedstawiali się jako (3) parafianie, (4) mieszkańcy jakiejś miejscowości lub (5) gminy. Czasami się pojawiają określenia "przyjaciół", "rodak" lub "sąsiad". Zdarza się, że te charakterystyki łączą się, jak na przykład "J. W. włościanin, stały czytelnik z Lubelskiego"³⁵; "Mieszkaniec Kadzidla Józef Pilawski"³⁶; "Wasz czytelnik i przedpłatnik z Przedborzu"³⁷; "Parafianin z Sułoszowy T.K."³⁸. Co moim zdaniem, dodatkowo podkreśla, że nie jest przypadkowy ani podpis pod listem, ani sugestia ze strony autora o tym jaki powinien być. Można więc stwierdzić, że większość piszących identyfikowała się z parafią, miejscem zamieszkania i gazetą.

Przynależność do grona czytelników, co więcej do grona "przeplatników" w istotny sposób, zdaniem samych czytelników, odróżniało ich od innych umiających czytać na wsi, którzy również byli dumni z siebie. Mikołaj Cieniuch donosił, że "Młodzieży jest u nas dużo nie umiejącej czytać, jeżeli który umie cokolwiek czytać, to się sławi wielkim mądralem, wygaduje niestworzone rzeczy, bo to on - powiada - chodzi do księdza i jemu ksiądz tak mówi!"³⁹. Inny czytelnik pisał: "Jak który chłopak nauczy się od drugiego cokolwiek składać litery, to już niesie książkę do kościoła, ale tylko po to żeby nią się pobawić i próżno przewracać kartki. Sam widziałem jak jedna dziewczka w Wielką Niedzielę czytała modlitwy przeznaczone na Zielone Świątki"⁴⁰.

Dodać należy, że dla pewnej grupy gazeta ludowa okazała się materiałem, na którym nauczyli się czytać. Tomasz ze wsi Gołyszec w liście przysłanym z okazji tysięcznego numeru "Gazety Świątecznej" pisał, że " ... w szkole nigdzie nie byłem, tylko jestem samouk. Ani pisać, ani czytać nikt mnie nie uczył, tylko

³⁶ Mieszkaniec Kadzidla Józef Pilawski. Ze wsi Kadzidla na puszczy pod Ostrolęką, „GŚ”, 1885, nr 210.

³⁷ Wasz czytelnik i przedpłatnik z Przedborzu, Z parafii Przedborskiej, pow. koneckiego, gub. radomskiej, „GŚ”, 1886, nr 294.

³⁸ Parafianin z Sułoszowy T.K., Z gminy i parafii Sułoszowej w pow. okulskim, gub. kieleckiej, „GŚ”, 1885, nr 216.

³⁹ Mikołaj Cieniuch, List ze wsi Dębicy, w gub. lubelskiej, „Zaranie”, 1912, nr 11, s. 264.

⁴⁰ Przedpłatnik Gazety P.Z., Ze wsi Leszczyny gminy urzędowskiej, „GŚ”, 1887, nr 318.

ta "Gazeta Świąteczna". Miałem lat dwadzieścia, jakim przyniósł Gazetę ze dworu p. Adama Konarskiego. Z tej Gazety sam nauczyłem się czytać"⁴¹. Inny czytelnik tygodnika "Zaranie" stwierdzał, że właśnie ta gazeta jest dla niego najlepszym nauczycielem⁴².

Postrzegali siebie jako "ludzi świątłych". Uważali, iż ich zadaniem jest niesienie oświaty, naprawa życia, według wskazówek gazety. W jednym z listów z emigracji spotykamy następujące określenie celu działalności czytelników "Ludu iak ten naród sie obudzi ze snu ciemności poniewasz i my żyjemy na obczyźnie a pomożem [...]oz możem niość ogaguniec oświaty i wiedzy, bomy żyiem wobcem kraiu a widzimy potrzebe toi wiedzy i oświaty bo to iest szczęście i ślachetność człowieka"⁴³. Niektórzy podpisywali listy, jako "Prawda i praca"⁴⁴, "Przyjaciel oświaty"⁴⁵, "Sługa Prawdy"⁴⁶, chociaż należałoby dodać, iż większość "Prawdzińskich", "Sprawiedliwych" pochodziło z miasteczek. Starali się skupiać wokół siebie innych włościan, czytać, lub pożyczać gazety, tłumaczyć przepisy, zakładać szkoły, kółka, kasy gminne.

Myśleli o sobie w kategoriach grypy czytelników jako o ludziach postępowych i oświeconych. Identyfikacja z gazetami i pewną reprezentowaną na ich łamach ideologią była na tyle mocna, że w okresie 1908-1915, kiedy zaczęły się zatargi pomiędzy gazetą "Zaranie" a władzami kościelnymi, czytelnicy "Zarania" krytykowali czytelników "Gazety Świątecznej", która opowiedziała się po stronie Kościoła. Jeden z czytelników pisał: "Gazeta Świąteczna" wymawia mi też, że ją zarzuciłem, jako dawniej była ożywiona innym duchem, a teraz innym. Tak, rzeczywiście pisałem, bo tak jest. Proszę, niech redakcja "Gazety Świątecznej" zajrzy do dawnych roczników, choćby do rocznika z r. 1892-go, co tam pisał ś.p. Konrad Prószyński o dawnych narodach i jakich ludzi nam za wzór stawał? Dziś "Gazeta Świąteczna" i niektórzy księża wyklinają takich ludzi!"⁴⁷ Inny korespondent w taki to sposób opisywał zwolenników ruchu zaraniarskiego: "Zaraniarze to zupełnie inni ludzie. Dla czego tak jest - niewiem. Czytelnicy innych gazet, bez wątpienia rozwijają swój umysł, inaczej już myślą, ale tylko myślą a Zaraniarze myślą i czynią. U nich słowa i myśli za-

⁴¹ Tomasz G. Ze wsi Gołyszec w pow. opatowskim, gub. radomskiej, „GŚ”, 1900, nr 1000.

⁴² Juljan Pietroń, b. d., GARF, 1771.

⁴³ Anonim, Kruz Machuro, List, b. d., GARF, 1568.

⁴⁴ Prawda i praca, Z parafii i gminy Krzynowłogi w pow. przasnyskim, gub. płockiej, „GŚ”, 1885, nr 248.

⁴⁵ Przyjaciel oświaty, S parafii Strzegowskiej w pow. mławskim, gub. płockiej, „GŚ”, 1886, nr 308.

⁴⁶ Sługa prawdy, Z Iwanowic w pow. kaliskim, „GŚ”, 1898, nr 889.

⁴⁷ Jan Żelazowski, Z pod Ostrowca, „Zaranie”, 1910, nr 27.

mieniają się przedko w czyn, a czytelnicy innych gazet - jak ich znam już dawno, wciąż od dawna myślą tylko inaczej jak za Noego, ale czynią inaczej, jeszcze bardzo nie liczni. I taka to jest różnica między czytelnikom n.p. Świątecznej a Zarania która od razu daje się spostrzec"⁴⁸.

Prasa dla ludu

Elżbieta Kaczyńska w "Ludziach ukaranych" ładnie ujęła to, w jaki sposób myślało się o świecie, poczynając od wieku XVII, kiedy "coraz namiętniej dyskutowano nad urządzeniem nowego świata, a od schyłku XVIII w. coraz gorliwiej go urządzano. Urządzenie świata polegało na wprowadzeniu nowego systemu edukacji i rządu (...). Uważano, że człowiek rodzi się jako tabula rasa i tylko edukacji zawdzięcza to, czym się staje"⁴⁹. Powstanie w XIX w. na ziemiach polskich specjalnego piśmiennictwa dla ludu i przygotowanie go do czytania literatury ogólnonarodowej, a zarazem "podniesienie moralnie i materialnie nowowstępującego do szerszego życia społecznego obywatela"⁵⁰ było zgodne z ideami Oświecenia⁵¹. "Wiedza dla wszystkich", dzięki której dałoby się wciągnąć do życia kulturalnego nierozbudzony ogół, stała się jedną z możliwych dróg do różnie rozumianej, przez szlachtę i inteligencję w XIX w. równości społecznej.

Na ziemiach polskich nurt "zdrowej strawy ludowej" zapoczątkowała książka Izabeli Czartoryskiej "Pielgrzym w Dobronilu" z 1818 r.⁵² W pierwszej połowie XIX w. w tym samym sentymentalnym nurcie dla "maluczkich", opracowywano baśnie ludowe, przedstawiano opowieści "o pełnych cnót lirnikach wioskowych i szlachetnych sierotkach Marysiach", były to najczęściej przeróbki tekstów francuskich⁵³. Ważną rolę odgrywali w tych powiastkach "surdutowi, tj. dziedzice i nauczyciele wiejscy, a wieśniacy przeważnie przedstawiani byli ze strony ujemnej"⁵⁴. "Resztki pojęć pańszczyźniano-patriarchalnych - jak

⁴⁸ Z. Borkowski, *Z obserwacji naszych wiosek*, b.d. GARF, 1488.

⁴⁹ E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815 - 1914*, Warszawa 1989, s. 13.

⁵⁰ H. Orsz, *Piśmiennictwo ludowe*, „Książka”, 1902, nr 3, s. 67, 69.

⁵¹ W. Paprocka, *Kultura i tradycja ludowa w polskiej myśli humanistycznej XIX i XX wieku*, Ossolineum 1986, s. 21.

⁵² J. Dunin, *Papierowy bandyta. Książka kramarska i brukowa w Polsce*, Łódź 1974, s. 6.

⁵³ Takie jak, na przykład, „Pan Maciej z Jędrzychowa” (1819), „Pan Jan Swisłoczy” (1821), „Pan Wojciech, czyli wzór pracy i oszczędności” (1836) itd. Zob. P. Chmielowski, *Literatura dla ludu*, „Ateneum”, 1891, t. IV, s. 551.

⁵⁴ *Ibid.*, s. 552.

zauważał na początku XX wieku Orsz - nakazywały przemawiać do "kochanych czytelników" w sposób pieszczotliwie moralizatorski, niby do dzieci posłusznych"⁵⁵. Podobną banalną treścią i moralizatorstwem odznaczały się wychodzące przed 1863 r. pisma dla ludu: "Kmiotek" i "Czytelnia Niedzielnia". W tym nurcie zaczynała się rozwijać i nieco późniejsza "Zorza" (1866 r.), wydawana przez Józefa Grajnera, znanego etnografa i pisarza specjalizującego się w literaturze dla ludu⁵⁶.

Zasadnicza zmiana w piśmiennictwie dla "niemocnych myślą" zaczyna powoli następować dopiero po powstaniu styczniowym, w okresie pozytywizmu. Właściwie wtedy literatura dla ludu staje się najważniejszym elementem programów społecznych poszczególnych pism, dążących do podniesienia poziomu umysłowego "zapóźnionej w swym rozwoju ludności wiejskiej"⁵⁷. W drugiej połowie XIX i na początku XX w. ukazało się sporo książeczek specjalistów od literatury dla ludu, m. in. Władysława Anczyca, ks. Antoniewicza, Mieczysława Bruzińskiego, Adolfa Dygańskiego, Janka z Belca (J.K. Gregorowicza), Faustyna Monyckiego⁵⁸. Temu nurtowi towarzyszyło skracanie i adaptowanie do możliwości odbiorcy na wsi wielkich dzieł polskiej literatury XIX w.

Jednak należy podkreślić, że literatura dla ludu nadal miała wydźwięk wyraźnie dydaktyczny i moralizujący. Świadczy to o potrzebie pełnienia specjalnej misji wobec chłopów⁵⁹ oraz przekonaniu, że wobec książki stoją oni na poziomie dziecka⁶⁰. Ważnym, jak zauważa Chmielowski, dziewiętnastowieczny krytyk, było przekonanie piszących, że "jakoby od wad, ułomności i grzechów leczyć miały najskuteczniej obrazy okropnych skutków jakie wywołują owe wady, ułomności i grzechy"⁶¹.

Negatywne przedstawianie stosunków wiejskich charakteryzuje nie tylko literaturę dla ludu, ale i dziewiętnastowieczne dzieła wielkiej literatury. Ewa Korulska w jednym ze swych artykułów pisze o tym, że "lektura dziesiątków

⁵⁵ H. Orsz, op. cit., s. 68.

⁵⁶ Z. Kmiecik, „Gazeta Świąteczna” za czasów redaktorstwa Konrada Prószyńskiego, „Promyka” (1881 - 1908), Warszawa 1973, s. 48.

⁵⁷ Ciekawym zjawiskiem w historiografii polskiej jest powtórzenie w literaturze naukowej stereotypowych dziewiętnastowiecznych określeń wobec chłopów, przykładem czego jest i przywołany cytat Marii Biernackiej. Zob.: M. Biernacka, *Oświata w rozwoju kulturowym polskiej wsi*, Ossolineum 1984, s. 35.

⁵⁸ J. Dunin, op. cit., s. 8 - 9; H. Orsz, op. cit., s. 68 - 69.

⁵⁹ R. Sulima, *Kultura ludowa i polskie kompleksy*, „Regiony”, 1997, nr 1, s. 79.

⁶⁰ H. Orsz, op. cit., s. 68.

⁶¹ P. Chmielowski, op. cit., s. 553.

utworów różnej rangi literackiej, od "Chłopów" po zamieszczane w czasopi-smach "szkice i obrazki z natury" pozwala na odtworzenie wciąż powielanego portretu chłopca i obrazu wsi polskiej", który sprowadza się do czarno-białego ujęcia⁶². A więc mamy do czynienia z opisem szczęśliwej wioski, lub na od-wrót, z przedstawieniem chat ze zgniłą strzechą w bezdrzewnej, śmierdzącej gnojówką i błotem wsi. Jeżeli pozytywny stereotyp ludowości zawdzięcza swe istnienie epoce romantyzmu, to jego negatywne odbicie pojawia się w drugiej połowie XIX w. "wskutek rozczarowania brakiem udziału chłopów w powstani-u styczniowym"⁶³.

Mitologizacja wsi polskiej w dziewiętnastowiecznej literaturze pięknej odzwierciedla, jak się wydaje, ogólny nurt wyobrażeń polskiej inteligencji o ludzie. Nie jest ona w tym osamotniona, na przykład, o podobnym stosunku inteligencji rosyjskiej do wsi pisał Korolenko: "stworzyliśmy ogólne uprzedze-nia przez pryzmat których patrzyliśmy na rzeczywistość"⁶⁴. Chęć ideowego kierowania "postawą narodu"⁶⁵, rozwiązywania problemów na wsi w ramach promowania "pozytywnego" obrazu i zwalczania "negatywnego" - są to głów-ne elementy programu społecznego, który w specyficznych warunkach polity-cznych drugiej połowy XIX w. mógł być realizowany przede wszystkim po-przez literaturę dla ludu⁶⁶.

Szczególnie ważnym przykładem działalności inteligencji może być po-stać Konrada Prószyńskiego, redaktora "Gazety Świątecznej", który w sposób następujący określał założenia programu pisma: "Uszanowanie religii, ściśle przestrzeganie moralności, naturalna miłość ku wszystkiemu, co tylko dobrego przeszłość wytworzyła, dążenie do oświaty zdrowej, uszlachetniającej ludz-kość, pragnienie dobrobytu dla kraju"⁶⁷. Dla niego podstawową rolę "Gazety Świątecznej" było upowszechnienie czytelnictwa wśród warstw ludowych⁶⁸. Oprócz tego, że stworzył gazetę dla ludu, nowy Elementarz i założył "Księgarnię Krajową" w Warszawie ("która była pierwszą księgarnią dla wsi i znacznie wyprzedzała "Księgarnię Ludową" oraz "Księgarnię Polską" - działającą w

⁶² E. Krogulska, *O chłopie - bez tytułu*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1994, nr 3 - 4, s. 127.

⁶³ Ibidem, s. 128.

⁶⁴ W.G. Korolenko, *Istoria mojego sowriemiennika*, Moskwa 1965, s. 511.

⁶⁵ H. Orsz, op. cit., s. 67.

⁶⁶ J. Szymańska, *Z problemów pozytywistycznej literatury dla ludu*, w: *Problemy życia litera-ckiego w Królestwie Polskim z połowy XIX w.* Studia pod red. S. Frybesa, Ossolineum 1983, cz. 1, s. 153.

⁶⁷ List K. Prószyńskiego do H. Wioerocińskiego, 1880 r., cyt. za: Z. Kmiecik, op. cit., s. 50.

⁶⁸ C. Francelle - Gervais, op. cit., s. 76.

okresach następnych"⁶⁹), to był jednym z tych, którzy wprowadzili do piśmiennictwa manierę "wykładu przystępnego".

Język piśmiennictwa przystępnego nie był językiem literackim, raczej można by go nazwać językiem pseudoludowym, celem którego było pełnienie funkcji "ponadjęzyka" dla warstw chłopskich. Prószyński określał ten język jako "bardziej prosty, czysto polski i zrozumiały dla ogółu"⁷⁰. Często chodziło mu tylko, na przykład, o zastąpienie wyrazów obcych polskimi w artykułach z dziedziny rolnictwa, pszczelarstwa i weterynarii, lub wprowadzenie objaśnień do tekstu jakiegoś z artykułów⁷¹. Jednak najważniejszym było używanie pewnych formuł-clichés i wyrazów potocznych, formułowanie prostych zdań. Redagowanie tekstów literackich w tym samym stylu jak i przysyłanych ze wsi listów, miało służyć sprowadzeniu ich do jednego mianownika stylistycznego w celu utworzenia "ponadjęzyka ludowego". Było to charakterystycznym nie tylko dla "Gazety Świątecznej", ale i dla "Zarania". Co więcej, czytelnikom ten język odpowiadał i w swoich listach prosili o redakcję tekstów. Jeden z korespondentów pisał: "uprasam sanownom Redakcje Zarania o wydrukowanie mego artykułu naspaltach zarania niechtore błędy prose redakci poprawyc i darowac samoukowi"⁷². Zwracano się nawet z prośbą o "upiększenie" artykułów⁷³.

Maksymilian Malinowski zakładając nowe pismo "Zaranie" nadał mu charakter radykalny nie tylko pod względem treści, ale też i języka, który zaczął już bardziej przypominać język innych "nie-wiejskich" czasopism. Co sprawiło, że nie dla wszystkich pismo było łatwe w odbiorze. Jeden z korespondentów żalił się, że "kiedy zapraszam sąsiadów do słuchania "Zarania", to nie jeden przyjdzie, siądzie i słucha, ale nie rozumie, niektóre słowa to mu się wydają łacińskimi, choć w "Zaraniu" przecież łacińskich ani nawet trudnych bardzo słów niema"⁷⁴. Również dodać należy, że jeżeli w przypadku "Gazety Świątecznej" zmiany w drukowanych listach nie szły zbyt daleko⁷⁵, to korespondencja ogłaszana na łamach "Zarania" była poddawana głębokiej redakcji przede wszystkim pod względem językowym⁷⁶.

⁶⁹ M. Biernacka, op. cit., s. 42.

⁷⁰ (K. Prószyński), *Ogół i piśmiennictwo*, „GŚ”, 1887, nr 363.

⁷¹ Z. Kmiecik, op. cit., s. 60.

⁷² J. Stolnicki, *Głos chłopca spod Łomży*, b.d., GARF, 1491.

⁷³ M. Noga, *Niech sami powiedzą co oni czynią. ZNów ich zabolalo!* 1914, GARF, 1494.

⁷⁴ Mikołaj Cieniuch, op. cit.

⁷⁵ M. Klawe - Mazurowa, *Listy chłopów do prasy dla wsi w latach 1875 - 1895 jako źródło historyczne*, „Przegląd Polonijny” 1983, z. 4. s. 38.

⁷⁶ M. Krisań, op. cit., s. 27.

Dość rozpowszechnioną formą spędzania czasu było głośne czytanie. Chłopi świadomie sprowadzali po kilka książek na zimę i "bardzo często wieczory spędza(li) we wspólnym głośnym czytaniu i rozmowie o przeczytanym"⁷⁷. Głośne czytanie było typowym i dla środowiska robotniczego⁷⁸. Były w ten sposób czytane periodyki "Zorza" i "Gazeta Świąteczna", "o czym świadczą relacje terenowe i korespondentów"⁷⁹. Jeffrey Brooks sugeruje, że "czytanie "dla rozrywki" bądź dla zdobywania informacji było procesem społecznym (...), czytanie na głos dawało analfabetom możliwość uczestniczenia we wspólnym przeżyciu"⁸⁰ - i dodam od siebie, również w życiu kulturowym. Tym bardziej jest to ważne, jeżeli przypomnimy, że przełom wieku XIX i XX na wsi wciąż był czasem dominacji kultury mówionej, a nie pisanej.

Głównie interesowały czytelników nowiny i powieści odcinkowe oraz artykuły popularnonaukowe. Co prawda ""Gazeta Świąteczna" publikowała znacznie mniej artykułów popularnonaukowych od "Zorzy", zamieszczając więcej od niej materiałów prezentujących wydarzenia na wsi i całego kraju"⁸¹, ale może właśnie dlatego cieszyła się większą popularnością.

Przeżyjmy się zawartości "Gazety Świątecznej". Serwis informacyjny był opracowywany przez Prószyńskiego na podstawie wiadomości podawanych przez prasę warszawską oraz listów z prowincji, co sprawiało, że "Gazeta Świąteczna" miała bogate działy informacyjne, donoszące nawet o drobnych zdarzeniach na wsi. Powieści odcinkowe, zamieszczane na jej łamach, były albo pisane na zamówienie, albo wybierane w drodze konkursu przez specjalną komisję. Połowa, a czasami i więcej notatek w dziale informacyjnym, była poświęcona wypadkom, pożarom, chorobom. Na przykład: "Psy wściekle", "Wypadek w mieście Łodzi", "O strasznym wypadku na kolei żelaznej", "We wsi Woli-Sobeskiej (w Lubelskim wybuchł pożar)"⁸². Podobnie, choć w znacznie ograniczonym zakresie, był przygotowywany serwis informacyjny pisma "Zorza". Czasami w tygodniku "Zorza" rezygnowano z krzykliwych nagłówków i drukowano nowości według guberni (jak na przykład w 1897r.). Jednak

⁷⁷ S. Chelchowski, *Materiały do etnografii ludu z okolic Przasnycza*, „Wisław”, 1888, t. 2, s. 126.

⁷⁸ T. Zuchlewska, *Tradycje czytelnicze w środowisku robotników Żyrardowa (do 1939 roku)*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, 1989, t. 29, s. 114.

⁷⁹ W. Nowosz, *Zajęcia rolnicze i hodowlane*, w: *Etnografia polski. Przemiany kultury ludowej*, t. I, Ossolineum, 1976, s. 239.

⁸⁰ J. Brooks, op. cit., s. 27.

⁸¹ Z. Kmiecik, op. cit., s. 51.

⁸² „GŚ”, 1886, nr 270.

po jakimś czasie znów wracano do już wypróbowanej metody i pojawiały się nagłówki w stylu "Śmierć w studni", lub "Pan Bóg nie rychliwy ale sprawiedliwy". Serwis informacyjny "Zarania" na początku działalności tego tygodnika był robiony w tym samym nurcie, na przykład w numerze pierwszym za 1908 r. były prezentowane wiadomości o następujących tytułach: "Szkoła w Gołotczyźnie", "Szczęśliwa wieś", "Walka z dragonami", "Napad na strażników", "Wyroki śmierci", "We wsi Lewiskach (o wypadku)", "Ci na nic nie zważają!", "Straszna śmierć w studni". Informacje te często miały charakter moralizatorski, pouczający - nakłaniający do zachowania trzeźwości, higieny ciała, korzystania z opieki lekarskiej, nie kupowaniu u Żydów itp., jednak forma w której były podawane nosiła charakter sensacyjny. Jeden z korespondentów w następujący sposób opisuje percepcję gazety w jednym z domów: "Raz wypadło mi wstąpić do paru domów. Wchodzę do jednego, zostaję tylko 65-letnią staruszkę. - Co słyhać? - pyta mnie ona. - Nic nowego, - odpowiadam. - E, jest i nowych wiadomości dosyć, - mówi kobiecina. - Czytał wczoraj syn Gazetę, jak to oszuści ludzi umieją wyszukiwać, jak zamiast złotych pieniędzy dają jakieś tam guziki świecące, i wielu innych ciekawych rzeczy tam pisano"⁸³.

Poprzez silne środki ekspresji w doborze tematu, motywu i w stylistyce języka próbowano przyciągnąć uwagę czytelnika. Tak było, na przykład, w pieśniach dziadowskich (takich jak "Pieśń nowa o sierotkach, prawdziwe zdarzenie o strasznej zemście macochy nad sierotami", lub "Pieśń o zamordowaniu trojga dzieci w mieście Jansborgu..." lub "Historija wielce ucieszna o cudowniku i diable w babskiej postaci"⁸⁴), które kończyły się charakterystyczną, przystosowaną do tematu konkluzją moralizatorską.

Tytuły powiastek odcinkowych w "Gazecie Świątecznej" (jak to "Poświęcenie czyli wyrzeczenie się swego szczęścia dla drugich"; "Wesoły wyjazd a smutny powrót", "Opowieść z prawdziwego zdarzenia") i w "Zorzy" ("Sprzedany charakter, opowieść prawdziwa", "Miłość zwycięża", "Jastrząb i gołębicą, prawdziwe zdarzenie") świadczą również o wykorzystywaniu popularnych form literatury brukowej. Widoczna jest próba wprzęgnięcia stylistyki utworów kramarskich do bieżących zadań obywatelsko-społecznych. Zasady "wykładu przystępnego" powodowały, że wszystko rozgrywało się w tych powieściach na poziomie intrygi, brakowało jakiegokolwiek analizy psychologicznej, charakter bohatera był z góry określony, każdy gest był przewidywalny. W tym samym kierunku "przystępności" również robiono adaptacje wybitnych utworów literatury polskiej. Adaptowano przede wszystkim Kraszewskiego, Prusa, Sienkiewicza. Żeby nadać książkom piętno "ludowości" wprowadzano do wy-

⁸³ J. Pietroń, *Zpod Urzędowa w gub. lubelskiej*, ..GŚ", 1901, nr 1088.

⁸⁴ Zob. w: *Karnawał dziadowski. Pieśni wędrownych śpiewaków (XIX - XX w.)*. Wybór i opracowanie S. Hyrkowskiego. Wstęp J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1973.

dawanych skrótów powieści postaci chłopów, na przykład w wydanym oddzielnie wyjątku z "Potopu" p.n. "Obrona Częstochowy"⁸⁵. Często upraszczano akcję w powieściach, zawężano liczbę bohaterów i skracano zdania. Dość konsekwentne skracanie utworów i pisanie nowych w podobnej manierze świadczy o tym, że w poszukiwaniu ideału "wykładu przystępnego", korzystano z podobnych źródeł. Wydaje się, że takim źródłem mogły być powieści kramarskie, takie jak na przykład ciesząca się dużą popularnością na wsi powieść "Życie Świętej Genowefy" (opowieść o przygodach jakie doznała księżna Genowefa po zaślubieniu hrabiego Zygryda).

Zasadniczą niezmiennością fabuły tego typu opowieści zawdzięczają z pewnością popularności pojawiających się w nich archetypicznych postaci, a zwłaszcza roli przygód niezwykłych rycerzy i prześladowań niewinnie cierpiących bohaterek⁸⁶. W tego rodzaju literaturze "myśl jest wyrażana za pomocą prostych rozważań, pojęcia ogólne i abstrakcyjne są przyjmowane wyłącznie w konkretnie-obrazowym ucieleśnieniu"⁸⁷, podczas gdy akcja jest maksymalnie prosta, właściwie zmierza do pobożnego rozwiązania - morału. Na przykład "Historia zajmująca o Grzegorzu który przez 17 lat pokutował przykuty do skały" kończy się następnie: "Stąd mamy naukę i że kto za swoje grzechy szczerze żałuje i pokutę czyni, nie powinien wierzyć, że nie ma tak wielkich grzechów, od których by nie było większe miłosierdzie Boże"⁸⁸. Podobne zakończenie można znaleźć także w "Historii o niezwykłym rycerzu Zygrydzie", w "Pięknej Meluzynie" i w "Historii o Magielonie królowie neapolitańskiej".

Wydawcy z kramarskiego rynku w XIX w. w istocie rzeczy nie walczyli o rząd dusz i nie służyli nikomu, poza swoim klientem⁸⁹. Rozwój literatury popularnej w Polsce na znaczną skalę nastąpił w drugiej połowie wieku XIX, jednak początki sięgają czasów staropolskich⁹⁰. "Koniec XIX w. i pierwsze dziesięciolecie XX były tu okresem tzw. największego rozkwitu"⁹¹. Choć literatura ta była wydawana, kolportowana i popularyzowana w miastach, najwięcej odbiorców zdobyła sobie na prowincji.

⁸⁵ H. Orsz, op. cit., s. 68.

⁸⁶ A. Martuszevska, *Niektóre problemy dynamiki rozwoju literatury popularnej*, „Ruch literacki”, 1991, nr 21 - 22, s. 52.

⁸⁷ A. Gurniewicz, *Problemy średniowiecznej kultury ludowej*, Warszawa 1987, s. 30.

⁸⁸ Historia zajmująca o Grzegorzu, który przez 17 lat pokutował przykuty do skały. Piękne i bardzo pouczające opowiadanie dla ludu, Warszawa 1912, s. 38. (Muzeum im. A. Mickiewicza w Warszawie, t. 1694.).

⁸⁹ J. Dunin, op. cit., s. 50.

⁹⁰ Cz. Hernas, *Potrzeby i metody badań literatury brukowej*, w: *O współczesnej kulturze literackiej*, pod red. St. Żółkowskiego i M. Hopfingier, t. I, Ossolineum 1973, s. 16.

Na tle popularności literatury brukowej zaskakującą karierę na wsi zrobiły książki Henryka Sienkiewicza. Pozwolę sobie na zacytowanie fragmentu listu chłopskiego: "I ja nie chwając się powiem, że czytałem taką historię, o której ten, co pisał o ciemnocie parafian bagłowskich, pewnie ani słyszał, ani śniło mu się kiedykolwiek. Ta historia zawiera się w 4 książkach, a tytuł jej jest "Ogniem i mieczem". Dostałem ją od jednej zacnej osoby, a już to chyba niema piękniejszych hystoryj na świecie, jak ta. Żeby temu, kto ją pisał, dał Pan Bóg zdrowie, i żeby jeszcze więcej takich książek mógł napisać. Czytałem to zimową porą, wieczorami, bo w dzień matka i żona nie dali czytać; to jak usiadłem wieczorem, czytałem całą noc, aż zaświtało, i sen mi wcale nie laźł na oczy, - a potem w dzień w stodole, przy cepie, także nie chciało mi się spać, bo tylko raz-wraz obrazy tych strasznych wojen przewracały się w głowie"⁹². Wzruszające przykłady także żywej recepcji Sienkiewicza wśród ludu opowiada R. Kwiatkowski w Szkicu z natury o chłopie z Łomżyńskiego "który zimą idzie pieszo 10 wiorst po tom Potopu, wyjaśniając: "O, bo ten Sienkiewicz to już jak pisze, że albo wszyscy płaczą, jak na pogrzebie, albo śmieją się jak na weselu"⁹³. "Sam widziałem w Sandomierskiem - pisał w dziennikach Żeromski - jak wszyscy, tacy nawet, którzy nigdy nic nie czytują, dobijali się o Potop. Książki kursują, rozbiegają się błyskawicznie. Niebawem, niesłychane powodzenie, Sienkiewicz zrobił dużo, bardzo dużo"⁹⁴.

Powieści historyczne Sienkiewicza sąsiadowały w chacie chłopskiej z kalendarzami, żywotami świętych, śpiewnikami kościelnymi czy sennikami. Jak pisze Bohdan Zakrzewski, "pisarz wykorzystał w sposób twórczy tradycyjne, najbardziej znane konwencje tzw. literatury popularnej, a więc ludowych powieści i baśni (np. heroizacja postaci, niesamowitość przygód, awanturniczość zdarzeń omal czarodziejski, tryumf miłości nad złem, niezwykłość krajobrazu), czy gawęd (humor, komizm i rubaszość, kreacje oryginałów)"⁹⁵. Ta lektura porywała dużym ładunkiem sensacji, dramatycznością losów bohaterów, ich perypetiami miłosnymi i wojennymi, urzekała humorem, przykuwała błyskawicznością zdarzeń.

Utworki Sienkiewicza pełniły na wsi rolę popularnej w mieście sensacyjnej i romansowej powieści zeszytowej. Czytelnicy utożsamiali się z bohaterami

⁹¹ J. Dunin, op. cit., s. 289.

⁹² Przedpłatnik, soltys ze wsi Jeziorków, Ze wsi Jeziorków w parafii Bagłowskiej, pow. augustowski, gub. suwalskiej, „GŚ”, 1887, nr 350.

⁹³ J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, Warszawa 1956, s. 265. Cyt. za: B. Zakrzewski, *Sienkiewicz dla maluczkich*, „Pamiętnik Literacki”, 1966 nr 2/3, s. 161.

⁹⁴ S. Żeromski, *Dzienniki*, t. 3, Warszawa 1956, s. 195. Cyt. za: B. Zakrzewski, op. cyt., s. 161.

⁹⁵ B. Zakrzewski, op. cit., s. 163.

jego książek. Na przykład, w jednym z listów czytamy: "więc odpuściłem moim gnębiicielom z serca, tak jak Pan Muszalski odpuścił Dydinkowi po chrześcijańsku (przedtem niż ich tatarzy zabrali w Wołodyjowskim Sienkiewicza)"⁹⁶. Jego utwory wzruszały i zaskakiwały. I u Sienkiewicza, i w powieści odcinkowej, drukowanej na łamach prasy, i w literaturze kramarskiej szukano przede wszystkim wzruszenia i "piękności". Miały one spełniać najistotniejsze tęsknoty czytelników: ich marzenia o życiu nieprzeciętnym, bohaterskim, pełnym szlachetnych czynów, męstwa i poświęceń. Właśnie to, jak się wydaje, może tłumaczyć eklektyczny charakter zainteresowań czytelniczych.

Ludowy odbiorca nie pragnał bowiem aktualności, ale wzruszającej lektury"⁹⁷. Jedna z pamiętnikarek w następujący sposób określiła swoje zamiłowanie w literaturze: "Chociaż od czasu, gdy poznałam czytanie lubiłem je, to teraz wprost szukam w nich ukojenia". Bohdan Baranowski, opisując kulturę chłopską w XVII - XVIII w., pisał, że "środowisko chłopskie lub małomiasteczkowe spragnione było również literatury sensacyjnej. W mało urozmaiconym życiu wsi lub miasteczka wszelkiego rodzaju opowieści "z dreszcikiem" cieszyły się dużym uznaniem"⁹⁸ - opinia ta jest aktualną i dla przełomu XIX i XX wieku: "Przyznam się - pisał we wspomnieniach Edward Kosieł o "Prawdziwej opowieści o synowej, która zabiła ojca Jakuba" - że mnie również ta pieśń rozczuła i w onych latach umiałem ją na pamięć"¹⁰⁰. "Jak sąsiadki zeszły się do matki z kądziałą, to gdy czytałem te książki - podaje inny autor (ma na myśli Żywot Jezusa Chrystusa i Życie Świętej Genowefy) - kobiety płakały"¹⁰¹. Płakały, bo uznawały intrygę za prawdopodobną. Aron Guriewicz opisując średniowieczną literaturę wskazując, że "to, co głosili pisarze i poeci średniowieczni zarówno oni sami, jak i ich słuchacze i czytelnicy traktowali najczęściej jako rzeczywiste wydarzenia"¹⁰². Wydaje się, że środowisko wiejskie w drugiej połowie XIX wieku nadal nie widziało wyraźnej granicy między fikcją a prawdą.

⁹⁶ List Jana Puścionia od 19.03.1900, C. Francelle - Gervais, op. cit., s. 91.

⁹⁷ J. Dunin, op. cit., s. 37.

⁹⁸ *Pamiętnik nr 3*, w: *Pamiętniki chłopów*, t. I, Warszawa 1935, s. 32.

⁹⁹ B. Baranowski, *Kultura ludowa XVII i XVIII w. na ziemiach Polski Środkowej*, Łódź 1971, s. 409.

¹⁰⁰ E. Kosieł, *Wspomnienia*, Poznań 1975, s. 203. Chodzi o prawdziwą opowieść o synowej, która zabiła ojca Jakuba": „Proszę, posłuchajcie, panowie, panie, Czym czwarte boskie jest przykazanie - Czcij ojca swego i matkę swoją, Przeważnie gdy są stare oboje”.

¹⁰¹ Sz. Ciekot, *Wspomnienia 1885 - 1964*, Warszawa 1969, s. 46.

¹⁰² A. Gurniewicz, *Kategorie kultury średniowiecznej*, Warszawa 1976, s. 42.

Rozpowszechnioną formą było nie tylko głośne, ale i powtarzane czytanie. "Niewyrobiona w czytaniu publiczności czerpała intelektualne zadowolenie właśnie ze słuchania rzeczy, do których już się przyzwyczaiła i które były dobrze znane"¹⁰³. Jakby utożsamiała nową informację z uzyskaną wcześniej. Właśnie z tego powodu chętnie przyjmowano wędrownych dziadów i po raz kolejny słuchano "Pieśni nowej o końcu świata", "Pieśni o sądzie ostatecznym", czy kolejny raz dowiadywano się z "Gazety Świątecznej" "Zorzy", lub "Zarania" o pożarze, kolejnej epidemii, lub jakimś malowniczo opisanym wypadku (np. jak świnia zjadła rączkę pozostawionemu w domu dziecku).

Na wsi dla osoby "światłej" przeczytanie gazety w niedzielę lub zetknięcie się z książką było głębokim przeżyciem emocjonalnym. W listach, pamiętnikach jest to opisywane jako wydarzenie życiowe, pewien "znak", wskazujący nawet na zmianę losu. Jednocześnie w listach spotyka się m.in. ciekawe wzmianki o percepcji gazety w środowisku wiejskim: "to jak się Gazetę Świąteczną przeczyta to tak jak by się w Kościele było na kazaniu pięknym i słuchało uważnie"¹⁰⁴. Inny czytelnik zwraca uwagę, że "Gazecie Świątecznej brakuje tylko rysunków, które gdyby były, zjednywałyby daleko większą liczbę przedpłatników"¹⁰⁵.

Jan Słomka wspominał, że "kto umiał opowiadać, tego obsiadali dookoła i słuchali jak Żydzi rabina i wierzyli każdemu opowiadaniu jak dziś wielu daje wiarę każdemu drukowanemu słowu"¹⁰⁶ - informację w gazecie czytelnicy przyjmowali jako prawdę absolutną. "Do końca zeszłego roku Ojciec mój sprowadzał Gazetę Świąteczną to sam, to do spółki z innymi. Otrzymałszy świeży numer zwykle głośno go czytał, a ja, - pisze jedenastoletni chłopak, - pilnie uważając w myśli sobie tłumaczyłem, co Ojciec czyta i dlaczego jest to, a dlaczego tamto, co jest dobre, co jest złe, co robić, a czego się strzedz"¹⁰⁷. Czytelnicy uważali wybraną gazetę za "nauczycielkę życia". "Panie Pisarzu Gazety Świątecznej, najmilszy w Chrystusie bracie mój! - pisał jeden z czytelników - Serdecznie dziękuję za oświecenie mojej głowy i zarazem chcę chociaż w krótkości naszą parafię opisać"¹⁰⁸. Stanisław Jadwiszczak, opisując problemy z

¹⁰³ A. Gurniewicz, *Problemy*, s. 29.

¹⁰⁴ List Adama Szczygalskiego od 17.03.1900, w: C. Francelle - Gervais, op. cit., s. 87.

¹⁰⁵ List Jana Kowalskiego od 30.03.1900 z pow. miechowskiego, w: C. Francelle - Gervais, op. cit., s. 100.

¹⁰⁶ J. Słomka, *Pamiętnik włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Tarnobrzeg 1994, s. 59.

¹⁰⁷ Nikodem W., *Z Wiskitek w pow. błońskim, gub. warszawskiej*, „GŚ”, 1896, nr 791.

¹⁰⁸ Michał Mosiołek, *Z parafii Wysokiej pod Szydłowcem w pow. koneckim, gub. radomskiej*, „GŚ”, 1885, nr 257.

księdzem, pisał "prosze Szanowny redakcyzi Odorade cza Ja Mam Snim zrobic on Wrzeszy Namnie ze ta Jest przeklinie pismo zeby tega pisma Ja trzymal a Ja ta pismo tak Kocham Jak i Swoia zune bo ona Mnie Nauczta rozumu a tu Ksiącz zarganista Wyraznie Chce Zaranie Wysynici zeswoi parafii bo sie puszczaia za-wysoka"¹⁰⁹. Kiedy pojawiło się już kilka gazet, to czytelnicy zaczęli wybierać te, które im bardziej odpowiadały, ale stosunek do podawanej w gazecie informacji pozostał ten sam. Tak zaraniarz z Wandalina, Juljan Pietroń, który prawdopodobnie był korespondentem i "Gazety Świątecznej"¹¹⁰, wyznawał: "dokąd nauczyłem się czytać zaraz zacząłem czytać gazety ale najlepszem nauczycielem dla mnie jest Zaranie"¹¹¹.

Zenon Kmiecik zaznacza, że "dla umiających czytać chłopów lektura "Gazety Świątecznej" była pierwszym etapem zdobywania wiedzy i kształtowania poglądów społeczno-politycznych"¹¹². Zgadzam się z tą opinią, bo i owszem na łamach "Gazety Świątecznej", "Zorzy" i "Zarania" zwalczano zabobony, przedstawiano problemy istotne dla modernizacji wsi. Zastanawiające jest, czy zawsze większość czytelników odczytywała tę informację tak, jak tego chcieli autorzy, czy po prostu słuchała "pięknego kazania"?

List do gazety

Redaktorzy gazet zachęcali czytelników do pisania listów. Z inicjatywy redaktora "Gazety Świątecznej" nawet w okresie, kiedy już był duży napływ korespondencji zwracano się z prośbą o wysłanie listów do rubryk: "Jak my się żywimy" (od 1887 r.), "Listy o kobietach" (od 1901 r.) etc. Inicjatywa korespondowania należała do tygodników, jednak, co jest ważne, trafiła na podatny grunt. Okazało się, jak pisał jeden z czytelników, że "Bardo miło człowiekowi widzieć swoje pisanie wydrukowane, więc też ja, gdy mam kilkanaście groszy, to zamiast kupować tytoniu, wołę posyłać listy do Gazety Świątecznej"¹¹³.

Powodem do korespondowania była również chęć zaprezentowania swojej okolicy w gazecie, "żeby i o naszym kącie ludzie wiedzieli"¹¹⁴ - "Niechaj bę-

¹⁰⁹ Stanisław Jadwiczak, *Prosze Szanowny redakcyzi ...* (wieś Ciszta, gmina Kluski, gub. piotrkowska), 20.07.14, GARF, 1847.

¹¹⁰ W 1901 r. w numerze 1088 był zamieszczony list w „Gazecie Świątecznej” J. Pietronia „Z pod Urzędowa w gub. lubelskiej”.

¹¹¹ Juljan Pietroń, op. cit.

¹¹² Z. Kmiecik, op. cit., s. 72.

¹¹³ Antoni Kotliniak, *Z parafii Kurowskiej, gminy czarnocina, pow. łódzkiego, gub. piotrkowskiej*, „GŚ”, 1886, nr 282.

¹¹⁴ J. Małkiewicz, *Z parafii Gliniojeckiej, pow. Ciechanowskiego, gub. Płockiej*, „GŚ”, 1885, nr 242.

dzie pochwalony Jezus Chrystus, Bóg wcielony! Z Milejowa pod Piotrkowem pisze o tem i o owem: jak tu u nas żyją ludzie, kto w dostatkach, a kto w trudzie; jak tu rodzi ziemia święta, czy o Bogu lud pamięta; czy się modli, czy pracuje, czy uczciwie postępuje¹¹⁵. Wśród czytelników istniała świadomość ważności przekazywanej informacji. Podobne odczucia miał Jan Słomka, kiedy zdecydował się napisać pamiętnik: "Do pisania onieśmiało mnie zawsze to, że nie miałem odpowiedniego przygotowania szkolnego, skłaniały mnie zaś ważne okoliczności, w szczególności to, że w ciągu życia patrzyłem na ogromne przemiany, jakie wokół mnie zachodziły, zwłaszcza w życiu włościańskim, i uważałem, że pożyteczną rzeczą będzie utrwalić je w książce i przekazać potomności"¹¹⁶. Niektórzy nawet podkreślali atut tego, że piszą z błędami, ale ze szczerego serca: "przepraszam bardzo że źle na pisał bo jako samouk tylko co czuje to i pisze"¹¹⁷.

Były to pokolenia czytelników, którzy mieli świadomość głębokich zmian, zachodzących w życiu ich okolicy. Przyczyny tych zmian mogły być różnie pojmowane, na przykład, jeden z korespondentów przyczyny ich widział w "Zaraniu" i kolei żelaznej: "Gdyby nie te dwie rzeczy chłop polski siedziałby sobie cicho na miejscu i umierał w Polsce z głodu, jak niegdyś to bywało, a tak to wędruje sobie on daleko w świat i wstępuje w niego ożywczy prof[...] odwagi i nadziei bo w drodze ucieczki z Kraju nie grozi mu już w perspektywie - myśl, że wilk lub inny zwierz dziki w gęstwinach leśnych sprawi sobie z jego grzesznego cielska przyzwoitą ucztę"¹¹⁸. Jednocześnie patrzyli na siebie, jako na ludzi, od których zależało w jakim kierunku pójdą te zmiany - "Niech jeszcze ktoś o tem coś napisze, bo może nie wszędzie jest tak źle, a ja jeszcze kiedy powrócę stą sprawą o innych wielu brakach"¹¹⁹.

Zadziwiającą rzeczą w listach jest to, że są przepełnione z jednej strony, chęcią ulepszenia otaczającego ich świata, zaś z drugiej, dość jednostronnie prezentują ten świat. Korespondent o sugestywnym nazwisku Pszczelarz w taki to sposób opisywał wizytę u jednego z gospodarzy: "Po skończonej robocie weszliśmy do izby, w której nie było pańskich mebli, ale czyste i konieczne sprzęty, a dostatek widoczny był we wszystkim. Na stole przykrytym lnianym własnej roboty obrusem, leżał bochen chleba, od którego żołądek nie boli, obok na talerzu świeże masło, ponętne na oko i w jedzeniu smaczne, a do tego kilka

¹¹⁵ J. Marny, *Ze wsi Milejowo pod Piotrkowem*, „GŚ”, 1901, nr 1047.

¹¹⁶ J. Słomka, op. cit., s. 5.

¹¹⁷ Julian Jankoski, *List*, 1911, Parana, GARF, 1848.

¹¹⁸ b.b., „*Ojciec czas* ...”, b.d., GARF, 1530.

¹¹⁹ Z. Borkowski, op. cit.

butelek piwa; - było to pierwsze przyjęcie gościnnego gospodarza. Nie ten poczęstunek wszakże najbardziej mię uradował, ale to, że na stole ujrzałem także kilka numerów Gazety Świątecznej, które porządkiem były ułożone"¹²⁰. Inny korespondent zupełnie inaczej spostrzegał życie swojej wsi: "Zajrzysz, do takiego już zdaje się bardzo postępowego - zaraniarze, - widzisz w oborze, w stajni, w stodole, nawet na podworzu postępek lepszy, ale jak się zajdzie do mieszkania, to azciarki pójdą z przczażenia. Do izby takiej, biorą często cielaków, bo chew na zimę źle opatrzony, cisną się prosiaki, bo tez pewnie przyuczono ich często oraz z ludźmi lub dziećmi gościć, a co już kury, te nie odstępnie faworytki gosposi, to ista klęska - wszędzie: na ziemi, ławkach, stole, stołkach, nawet łóżku, pełno ich gnoju"¹²¹.

Czarno-białe ujęcie rzeczywistości wiejskiej przez korespondentów bardzo przypomina sposób w jaki inteligencja patrzyła na wieś, o czym już była mowa wyżej, co z kolei pokazują, że korespondenci, którzy widzieli w gazecie "nauczycielkę życia" z jednej strony, mogli znajdować się pod silnym wpływem głoszonych na jej łamach haseł, zaś z drugiej, znajdowali się pod wpływem stylistyki gazety. Należy zaznaczyć, że w końcu XIX w. list był nowością tak dla ogółu ludności wiejskiej, jak i dla samych czytelników. Nie było tradycji pisanía listów w środowisku wiejskim.

Czesław Hernas pisał, że "ludowy list miłosny jako gatunek twórczości folklorystycznej oparty jest na innej gramatyce poetyckiej, jest właśnie sztuką konstruowania wypowiedzi - własnej, nowej osobistej - z bogatego alfabetu gotowych formuł (nie z alfabetu pojedynczych słów), a pochodzenie tych formuł jest dla twórcy sprawą obojętną"¹²². Pisanie listu chłopskiego z "alfabetu gotowych formuł" dotyczy nie tylko listów miłosnych. Spotykamy się z tym zjawiskiem przede wszystkim przy lekturze listów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych ("Jedź listeczku kochany, żebyś nie był nigdzie zatrzymany, jak przyjedziesz do naszego proga pamiętaj, abyś pochwalił Pana Boga. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Marya. Na wieki wieków"¹²³), i przy lekturze periodyków - "Pisarzu Gazety Świątecznej, mój Panie, przyjmcie niedołącznie to moje pisanie! Jam się uczył pisać nie w szkole, piórami, lecz na piasku, pasąc bydło, patyczkami. Ale jeśli ujrzę ten list w Gazecie, to się będą cieszyć jak małeńkie dziecię"¹²⁴; "Biorę pióro do ręki, chcę pisać az pamięci, ale się zasta-

¹²⁰ Przczelarz W. Z Osieka Wielkiego pod miastem Kołem w gub. kaliskiej, „GŚ”, nr 357, 1887.

¹²¹ Z. Borkowski, op. cit.

¹²² Cz. Hernas, *Listy miłosne z Łąki*, „Literatura Ludowa”, 1972, nr 1, s. 49.

¹²³ *List nr 64*, w: *Listy emigrantów*, s. 209.

¹²⁴ Gospodarz z Pagowa, Ze wsi Pagowa w pow. rawskim, gub. piotrkowskiej, „GŚ”, 1901, nr 1069.

nawiam, w głowie mi się kręci, jak to ja, chłop od pluga, tak małego stanu, mam posłać do Warszawy list wielkiemu panu"¹²⁵; "Szczerze zlancony duchem i myślu Julian Jankoski"¹²⁶.

Już wspomniany przeze mnie Czesław Hernas pisze: że "epistolografowi chłopscy nie dokonują wyborów, lecz z konieczności, nieświadomie i po omacku szukają piśmiennych odpowiedników jedynie znanych sobie form ustnej kultury językowej, przenosząc je żywcem na obcy grunt"¹²⁷ - w przypadku listów czytelników gazet "żywcem" przenosi się formuły, używane w gazetach: "Lecz i my bracia czytelnicy niepytajmy na owe wszelkie przeszkody, lecz dążymy do dobra wszystko złe będzie umijać nasz. Pracójmy natej roli az nam obfity plon przyniesię podaimy sobie kratnie dłoń jak jednego co zaboli o powieno nasz wszystkich to interesować. I dożmy namiejsce wspołem jednej pracy awtenczas będzie my obdarzoni szczesciem iasnósci i radością która nas niegdy nie minie"¹²⁸. Świat, który czytelnicy oglądają i opisują jakby odnowa z pozycji ludzi "światłych", mierzony jest tym co im przedstawia gazeta. Właśnie dlatego, jak się wydaje, często schematycznie opisuje się w listach, co się działo na wsi na przełomie XIX i XX w.

Inną cechą listu chłopskiego jest jego nadawczo-odbiorczy charakter, zwraca się w nim do pewnej zbiorowości, którą może być rodzina lub czytelnicy gazety: "Lyszt pisze do czalej familij, braczi i do ciebie siostro"¹²⁹, lub "chwytam piro do ręki a zeby wypowiedziecsię przet o golem citelnikow o zadaniu prasi ludowej i kierunku a tak gre mam zamiar wyrazićz swoj swiatopogłąt"¹³⁰. Funkcja listu jest określana poprzez kulturę tradycyjną - "pełni funkcję zbioru "nowin" ważnych dla grupy społecznej, której adresat jest członkiem"¹³¹, daje również adresatowi możliwość uczestniczenia w życiu szerszej zbiorowości i jest znakiem lub ekwiwalentem kontaktu i działania. Dzięki temu nie zapomina się o adresacie, który teraz, już na poziomie wyobraźni, nadal uczestniczy w życiu swej lokalnej zbiorowości. Wydaje się że na tej samej zasadzie funkcjonują listy chłopskie do gazet z tą różnicą, że obejmują szerszą grupę: "Wszak przez tą Gazetę to wszyscy się znają, a choc się nie widzą, z sobą rozmawiają; tamten temu radzi, jak rolę uprawiać, ten tamtemu radzi, jaki na-

¹²⁵ Fr. Lyczba, *Ze wsi Grodziska w pow. radomskim, gub. piotrkowskiej*, „GŚ”, 1900, nr 1029.

¹²⁶ Julian Jankoski, op. cit.

¹²⁷ H. Bereza, *Odzyskane źródła*, „Regiony”, 1975, nr 1, s. 23.

¹²⁸ M. Noga, op. cit.

¹²⁹ *List nr 56*, w: *Listy emigrantów*, s. 198.

¹³⁰ J. Stolnicki, op. cit.

¹³¹ R. Sulima, *Dokument i literatura*, s. 80.

wóz dawać, i tak w wielu rzeczach sobie doradzają, - wszystko przez Gazetę, chociaż się nie znają"¹³².

Mechanizm pisania listu do gazety był podobny do sposobu pisania listu do rodziny pod względem "formularzy", która, co chciałabym podkreślić za Henrykiem Berezą, nie tkwi w kulturze pisanej, lecz w obyczaju chłopskim i jest wprost przeniesiona z tradycji formuł powitalnych, pozdrowieniowych i pożegnalnych, odpowiadających przebiegowi odwiedzin lub narady¹³³. Przykładem temu może być początek oracji weselnej: "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, / Wstąpiliśmy do domu Boga Ojca Wszechmogącego i do domu Waszego"¹³⁴.

Przed wszystkim w liście chłopskim zwraca uwagę rozbudowana sfera formuł otwierających oraz formuł zamykających¹³⁵, jak na przykład: "Niech będzie pochwalony Jezus Hrystos. Kochani rodzice i kochany bracie, donosimy wam, że jesteśmy z łaski najwyższego Boga zdrowi czego i wam życzymy"¹³⁶ lub "Niech ten list nie przestąpi proga jaś pochwali Boga niech będzie pochwalony Juzus Hristus. Pióro w rękę chfitam i z wamy się witam, do stołu siadomy i z wymy gadomy"¹³⁷ lub "Pozdawiem jeszcze raz waz kochany rodzicie, kłaniem się, całuje w recze i nogy, pozdrowiem was kochany bracio i siostry i was kochany świagrowie, niech wam wszystkim Pan Bóg dopomogo i Matka Bosko Skęmsko"¹³⁸. Używane w przykładach formuły-clichés mogą pochodzić z folkloru wiejskiego, z wierszy jarmarcznych, z listowników, z "uczonnej" poezji¹³⁹.

Podobne formuły funkcjonują nie tylko w listach do rodziny, ale także w listach do gazety. Na przykład, "Niech to moje niedołożne pisanie wejdzie w progi wasze, szanowny Pisarzu Gazety Świątecznej, z pełnym życzliwości pozdrowieniem. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Oby Bóg i wam i mnie dopomógł, i oby raczył błogosławić pracy naszej! Bo to, Panie Pisarzu, wy tam pracujecie na swojej niwie, a ja na swojej; ale jednym życiem żyjemy i

¹³² M.K., *Z Dębrówki w pow. łódzkim, gub. piotrkowskiej*, „GŚ”, 1906, nr 1309.

¹³³ H. Bereza, op. cit., s. 23 - 24.

¹³⁴ T. Ambrożewicz, *Fotograf wiejski i jego świat. Wojciech Migacz 1874 - 1944*, Warszawa 1985, s. 10.

¹³⁵ Stanisław Bystróż, a za nim Witold Kula zauważyli, że „list, a zwłaszcza jego partie początkowe i końcowe, pisany jest z rygorystycznym przestrzeganiem pewnych formuł”. Zob.: *Listy emigrantów*, s. 35.

¹³⁶ *List nr 1*, w: *Listy emigrantów*, s. 119.

¹³⁷ *List nr 38*, w: *Ibidem*, s. 171.

¹³⁸ *List nr 99*, w: *Ibidem*, s. 253.

¹³⁹ Cz. Hernas, *Listy miłosne*, s. 49.

pracujemy rzetelnie, tylko praca się różni jedna od drugiej"¹⁴⁰ lub "Niech będzie na wieki wieków Jezus pochwalony! Zasiadłem do pisania wielce zamyślny"¹⁴¹.

Przeniesienie tych formuł do języka pisanego możliwe było dlatego, że spora liczba chłopów "pisała" listy na głos i "odczytywała" je za pomocą "uczonego". Dość często w przypadku listów do rodziny mamy do czynienia z utwalonym, dzięki pośrednikowi, językiem mówionym, stąd często w listach można spotkać odpowiedź "Na wieki wieków" na napisane wcześniej powitanie "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Brak tej odpowiedzi w sytuacji realnej oznaczałby odmowę uczestniczenia w rozmowie.

Z drugiej strony "list" (tekst pisany, drukowany) jest przyjmowany jako "rozmowa" (tekst ustny) nie tylko w środowisku analfabetów ("Szczerem najłukochasi Rodzicze nasi teraz przychodziami do waz i witami sie z wam choć nie lustnie lecz słowa pisma naszego racie przyjąć od nas jako od swoich dzieci"¹⁴³), lecz i czytelników ("Piszę do Warszawy własną ręką, żeby zamówić "Gazetę" na rok przysły, bo chcę i nadal przez nią z wami rozmawiać"¹⁴⁴). Co daje kolejny powód do postawienia pytania o to, w jakim świecie - "kultury pisanej", czy "kultury ustnej" przebywali czytelnicy gazet? Do przyjęcia tezy, że czytelnicy gazet nie byli jeszcze ludźmi, zdecydowanie związanymi z kulturą pisaną przekonują również rozważania Swietłany Tołstoj o pojęciu tekstu ustnego i pisanego, która pisze, iż "przy określeniu pojęcia tekst ustny należy wychodzić nie z opozycji binarnej tekst ustny - tekst pisemny, która zakłada jednoznaczłą kwalifikację każdego konkretnego tekstu jako ustnego lub pisanego, a z określenia skali "ustności", którą buduje się pomiędzy biegunem "ustny" (umownie tekst języka mówionego) i biegunem "pisemny" (umownie tekst literacki)"¹⁴⁵.

Nie widzę możliwości odpowiedzi na pytanie, która już w tym okresie kultura słowa mówionego, czy pisanego była bliższa czytelnikom prasy ludowej. Można ich określić jako ludzi kultury "przejściowej", którzy z jednej strony, czytywali gazetę w niedziele, zaś z drugiej, przysłuchiwali się pieśniom dzia-

¹⁴⁰ Czytelnik, *Ze wsi Parchatki na powiślu lubelskim*, „GŚ”, 1901, nr 1048.

¹⁴¹ Andrzej S., *Z parafii Wróblewa w pow. sieradzkim, gub. kaliskiej*, „GŚ”, 1902, nr 1108.

¹⁴² H. Bereza, op. cit., s. 23 - 24.

¹⁴³ *List nr 84*, w: *Listy emigrantów*, s. 236.

¹⁴⁴ Jak ubogi ojciec dzieci wyposażył (Leonard Zaleski ze wsi Małomierzyce w parafii Iłskiej), „GŚ”, 1898, nr 936.

¹⁴⁵ S. Tołstaja, *Ustnyj tiekst w jazykie i kulturie*, w: *Tekst ustny - texte oral. Struktura i pragmatyka - problemy systematyki - ustność w literaturze*, pod red. M. Abramowicza i J. Bartmińskiego, Wrocław 1989, s. 11.

dów wędrownych. Postrzegani byli jako dziwacy na wsi, "maluczki" w opinii elite intelektualnych, a sami myśleli o sobie jako o ludziach świątłych i wybranych. Znajdowali natchnienie w urzędaniu świata "po swojemu" w periodykach ludowych. Starali się postępować zgodnie z głoszonymi na łamach prasy hasłami, w praktyce zastosowując je na "swoją" miarę. Pisząc "swój" mam na myśli bagaż kulturowy z którym czytelnicy wchodzili w świat kultury pisanej, który nie tyle ograniczał, ile określał ramy ich postępowości. Druga połowa XIX w. była, jak pisał Kornel Kozłowski, okresem radykalnej zmiany, kiedy wieśniacy chcieli "pilno zakosztować nowej swobody"¹⁴⁶, co znalazło wyraz w środowisku wiejskim w ucieleśnieniu marzeń o "prawdziwym życiu". Na co dzień przejawem tego było tak upiększenie tradycyjnych strojów, lub "kuce" ubranie, jak i radykalizacja postaw włościan, odbiciem czego stał się religijny ruch mariawicki i radykalny ruch zaraniarski.

¹⁴⁶ K. Kozłowski, *Materiały do etnografii słowiańskiej. Lud. Pieśni, podania, baśnie i przesydy ludu z Mazowsza Czerskiego wraz z tańcami i melodiami*, Warszawa 1867 - 1873, s. 210. Cyt. za: A. Woźniak, *Kultura mazowieckiej wsi pańszczyźnianej XVIII i początku XIX wieku*. Ossolineum 1987, s. 9.